

OD REDAKTORA

Intryga interpretacji. Tytuł to nieprzypadkowy. Nawiązuje bowiem bezpośrednio do jednego z ostatnich wykładów profesora Władysława Panasa (1947-2005), znakomitego literaturoznawcy, związanego z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim od końca lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, kiedy to po udziale w manifestacjach Marca 68 musiał on z wilczym biletem opuścić polonistykę Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Na KUL-u przeszedł następnie wszystkie szczeble kariery – od asystenta do profesora zwyczajnego. Ale powiedzieć tyle o Panasie, to nie powiedzieć nic. Był on bowiem, w jednej osobie, pierwszej próby naukowcem, charyzmatycznym wykładowcą i dydaktykiem, a w ostatnich latach życia także bardzo aktywnym społecznikiem i filozofem Lublina. Był człowiekiem-opowieścią – narracją, która zniewala swym oryginalnym wdziękiem i rozsnuwa się meandrycznie, niczym historie w prozie jego ukochanego autora, Brunona Schulza, w różne zaułki poezji, sztuki, miasta, uczniów, słowem: kultury w całym bogactwie jej widocznych i ukrytych znaczeń.

Droga naukowa Profesora zaczęła się od fascynacji wszelkiego rodzaju kodami, począwszy od kodu językowego, a skończywszy na całym rozległym pejzażu semiotycznym. Kodowaniem i dekodowaniem rozmaitych tekstów kultury zaraził się Panas już zapewne w Poznaniu, gdzie miał okazję uczestniczyć w ćwiczeniach z poetyki prowadzonych przez jednego z najznakomitszych polskich strukturalistów, wówczas magistra, Edwarda Balcerzana. W Lublinie tę jego wrażliwość szlifowali na swoich zajęciach profesorowie wywodzący się z wileńskiej szkoły formalnej Manfreda Kridla: Irena Sławińska i Czesław Zgorzelski. W trudnej sztuce interpretacji, której zaawansowane wtajemniczenie stanie się udziałem

przyszłego uczonego, doskonalili Panasa między innymi profesorowie: Ireneusz Opacki, Marian Maciejewski, Hanna Filipkowska, Danuta Zamaćńska-Paluchowska, Stefan Sawicki, Piotr Nowaczyński.

Ostatecznie jednak narodził się intelektualista, który wypracował własny, niezależny profil naukowca, nauczyciela, animatora kultury i pisarza. Odróżniał się od swoich mistrzów i innych badaczy zarówno podejmowaną wówczas, w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, tematyką studiów, obejmującą kulturę żydowską i prawosławną, literaturę pogranicza i wielokulturowy pejzaż Lublina, jak i sposobem ujęcia problemów, który polegał na przyłożeniu do opisywanych (a często wydawałoby się, że już opisanych) zjawisk świeżo uposażonego oka, czyli odkrywczego kontekstu. Na przykład całą twórczość Brunona Schulza i pojedyncze teksty Zbigniewa Herberta, Aleksandra Wata czy Józefa Czechowicza odczytywał w świetle kabaly, a architekturę i kulturę Lublina oglądał z perspektywy śladów po ważnych niegdyś, a zapoznanych współcześnie, wydarzeniach i postaciach.

We wnikliwym czytaniu literatury, miasta, kultury oraz w pięknym, intrygującym opowiadaniu o tej lekturze Panas był prawdziwym mistrzem, trudnym zaprawdę do zastąpienia, naśladowania czy podrobienia. Był artystą widzenia, dostrzegania i relacjonowania własnego, zawsze wyraźnie osobnego stanowiska. Stąd zagadnienia, którymi się zajmował, przybierają dziś nazwę od jego imienia. Można więc z powodzeniem mówić o Panasowym widzeniu Schulza lub Czechowicza, o Żydach czy Lublinie Panasa.

Swoistość profilu jego osobowości badawczej, dydaktycznej i społecznej nie wyczerpywała się w kompetencji semiotycznej, w perfekcyjnym opanowaniu kodu i wszelkich jego tajemnic oraz w odkrywczym znajdowaniu kontekstu. Owszem, szukał on zawsze, jak strukturaliści, hipotezy ukrytej całości tematu, który badał, czyli jego najbardziej rdzennej, korzennej dominanty. I znajdował ją, także jak rasowi semiotycy, najczęściej w jakimś drobiazgu o charakterze chwytu semantycznego. Raz był nim dywiz, innym razem chiazm, anagram czy metafora.

Interpretacje Panasa nie są wszakże jedynie klasycznymi i błyskotliwymi analizami stylu i kompozycji. Już w swojej pracy doktorskiej, ukoń-

czoney w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych¹, Panas przewidywał kryzys strukturalizmu i wskazywał na konieczność łączenia badań ergocentrycznych z egzocentrycznymi. Dostrzegał potrzebę wychodzenia poza tekst, ku człowiekowi, ku jego – zanurzonej wielostronnie w świecie – biografii, a zwłaszcza ku tym jej aspektom, które przekraczają widzialną, pozwalającą się odczytać i nazwać jednoznacznie rzeczywistość znakową. Andrzej Tyszczyk trafnie określił tę właściwość autora *Oka cadyka*, nazywając uprawianą przez niego dyscyplinę „kulturą znaczenia”² i wskazując na przekonanie o osobowym źródle każdego kodu jako na kluczowe przeświadczenie prowadzące Panasa do interpretacyjnej transgresji tego, co utrwalone i raz na zawsze zamknięte w tekście kultury.

Wspomniany na początku wykład, którego parafrazą jest tytuł niniejszej książki, wygłoszony został latem 2004 roku, gdy Profesor był już poważnie chory, w jego ukochanym Drohobyczu, a następnie opublikowany w bibliofilskim wydawnictwie³. Słowo „Nieskończoność” zastąpiłem słowem „interpretacja”, ale tak naprawdę w praktyce Panasa miały one ze sobą wiele wspólnego, często były wręcz tożsame. Interpretacja bez granic (ale nie bez silnego zakotwiczenia w tekście!) – tak można by nazwać jego postawę wobec rzeczywistości, postawę namiętnego czytelnika i błyskotliwego, intrygującego właśnie, egzegety dzieł literackich i całego świata kultury.

Interpretacja była żywiołem, który Panas nie tylko uprawiał, ale wręcz wyrażał go całym sobą. Każdy, kto miał okazję osobiście się z nim zetknąć, a jeszcze bardziej ten, komu udało się uczestniczyć w jego zajęciach uniwersyteckich czy okolicznościowych odczytach, wie, o czym myślę. Jego wystąpienia, wykłady czy seminaria były sztuką wtajemniczenia w rozległe, erudycyjne labirynty znaczeń, z których jednak prowadzący, pozornie blakając się po peryferiach i detalach tematu, zawsze wyprowadzał słuchaczy na światło nowego sensu w nieoczekiwany i właściwy tylko sobie sposób. Innymi słowy, Panas miał rzadki dar odnajdywania kluczy do lektury i interpretacji tekstów trudnych, a ponadto propono-

¹ *W kręgu metody semiotycznej*. Lublin 1991.

² Zob. A. Tyszczyk, *W stronę „kultury znaczenia”. O Władysława Panasa teorii interpretacji*. „Roczniki Humanistyczne” 55 (2007), z. 1, s. 5-24.

³ *Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności*. [Lublin] 2004.

wał oryginalny, bliski pisarstwu detektywistycznemu, tok badawczego, ale zniewalającego odbiorcę wywodu. Krótko: był badaczem o cechach guru, który wśród pełnych napięcia słuchaczy (czytelników) odsłania w przemyślanej artystycznie narracji kolejne znaki tajemnego szyfru rzeczywistości i Transcendencji.

Książka, którą Czytelnik ma w rękach, jest wyrazem pamięci, szacunku i wdzięczności złożonym przez przyjaciół, sympatyków, uczniów i współpracowników Profesora ponad 10 lat po jego śmierci. Tematem, który z natury rzeczy połączył ich wszystkich, stała się właśnie interpretacja, ujmowana raz w trybie bardziej teoretycznym, innym zaś razem (częściej) w spotkaniach twarzą w twarz z wybranym dziełem bądź twórcą polskiej literatury XX wieku i najnowszej. Znalazło się tu miejsce i dla intrygująco brzmiących roztrząsań o kryptonimii w interpretacji, i dla wnikliwych, przypominających wywody Panasa, rozbiorów tekstów biorących początek od drobiazgu znaczeniowego (choćby tylko litery!), i dla – równie charakterystycznych dla autora *Księgi blasku* – syntetycznych interpretacji pojedynczego dzieła lub całej twórczości. Wieńczące tom teksty o charakterze wspomnieniowym i analitycznym, zwrócone już nie w kierunku literatury pięknej, ale samego dzieła Panasa, pokazują wyraźnie z jednej strony, jaką wyrwę po sobie zostawił, a z drugiej – jak żywa i inspirująca jest nadal jego stosunkowo niewielka ilościowo spuścizna badawcza.